№ 101. Warszawa, Sobota $\frac{5}{17}$ Kwietnia Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48,; b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Apolonjusza Męczennika. Wschód słońca o g. 5 m. 0.—Zach. o g. 7 m. 1.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 4, wczoraj w poł. ciep. 8. Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 3.

Z Petersburga, d. 22 marca (3 kwietnia).

P. minister skarbu doniósł rządzącemu senatowi, że N. Cesarz Jmć, w dniu 6 mara r. b. raczył rozkazać co następuje: 1) Nie wprowadzając w gubernjach Wielkorossyjskich, Stawropolskiéj, Syberyjskich i uprzywilejowanych nowego systematu poboru od trunków, pozostawić w swéj mocy obecnie działające w nich warunki dzierżawy trunkowéj jeszcze na lat cztery, od 1859 po 1863 rok; 2) Na wypuszczenie monopolji trunkowych w nową, w ciągu pomienionego czterolecia dzierżawę, odbyć w osobnym komplecie rządzącego senatu licytacją na tych samych, pod wszelkiemi względami, zasadach, na jakich odbyta była w r. 1856 licytacja na bieżące dwulecie; 3) Zaręki (kaucje), mające ubezpieczać dzierżawy trunkowe od 1859 po 1856 rok, przyjmować według prawideł, wydanych przy Ukazie rządzącego senatu 20 sierpnia 1857 r.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJAŚNIEJSZY PAN, na przedstawienie Namiestnika Królestwa, udzielić raczył w drodze łaski, pani Teresie *Le Brun,* wdowie po radcy tajnym Le Brun, sekretarzu stanu przy Radzie administracyjnéj Królestwa, przez wzgląd na długoletnią nader gorliwą służbę zmarłego jéj męża, niemniéj na przychylność jego, okazaną prawéj władzy w czasie rokoszu, do pensji emerytalnéj, z prawa jéj przypadającéj w ilości rs. 2,082 kopiejek 50 rocznie, dodatek w ilości rubli srebrem tysiąc czterysta siedmnaście kopiejek pięćdziesiąt rocznie, pod zwykłemi warunkami, z funduszów skarbowych. Dodatek ten liczyć się ma od dnia śmierci męża pani Le Brun.

Rada administracyjna Królestwa, celem usunięcia wątpliwości wynikających z niejednostajnego tłómaczenia szczegółowych przepisów o wyłączeniu od użycia papieru stemplowanego korrespondencji dotyczących ubezpieczeń, rada administracyjna, na przedstawienie Kommissji Rz. S. W. i D. postanowiła: Art. 1. Wszelkie zgłoszenia się interessentów lub ich zwykłych zastępców, wyręczycieli i pełnomocników, celem ubezpieczenia, a następnie udowodnienia poniesionéj straty, oraz kwity z odbioru bonifikacji przez powyższe osoby wystawione, wolne są od użycia papieru stemplowego. Nabywcy zaś bonifikacji czyli cessjonarjusze są od tego wyłączeni. Art. 2. Wszelkie bez wyjątku rekursa i skargi od zapadłych decyzji do władz zanoszone, podawane być winny na papierze stemplowym właściwéj ceny.

TEATR AMATORSKI

w gmachu Towarzystwa Dobroczynności.

Salka, w któréj ten teatr amatorski urządzono, posiada już dawno tradycje sceniczne. Tam miewały niegdyś miejsce przedstawienia towarzystwa artystów *teatru małego,* który się późniéj w *Teatr Rozmaitości* przemienił. Grano tam wesołe sztuczki mniejszych rozmiarów, oryginalne i tłómaczone, a przedstawienia te były niejako szkołą dla autorów i artystów, nierzadko bowiem który z tych ostatnich przyjętym bywał do Teatru narodowego. Publiczność na te przedstawienia uczęszczała licznie i zawsze prawie wybornie się bawiono; starsi z nas pamiętają jeszcze ten teatrzyk i przychylnie wspominają o nim.

Trudno więc było znaleźć na teatr amatorski dogodniejsze miejsce. Salka, jakkolwiek szczupła, zdolna jednakże paręset osób pomieścić, wypełniła się cała widzami. Urządzono loże, krzesła, galerję, a nawet rodzaj parteru, z obu stron krzeseł. A wszystko to przyzwoicie, zręcznie, oszczędnie, a ozdobnie jednak. Grano dwie sztuki: jedną oryginalną w trzech aktach, p. t. *Małżeństwo z kalendarza,* napisaną przez Bohomolca, a drugą tłómaczoną z francuzkiego, p. t. *Zoe czyli kochanek pożyczony.* Ta ostatnia wzięta z repertoaru Teatru rozmaitości. Obiedwie sztuki, a zwłaszcza ostatnia, wielkie miały powodzenie. Co do pierwszéj, przyznajemy, że jeżeli już szło o przypomnienie dawnych naszych utworów dramatycznych, wolelibyśmy Zabłockiego aniżeli Bohomolca widzieć na scenie, bo i talentem wyższy i w dowcip zasobniejszy i bliższy nam w wyobrażeniach. Wady i śmieszności wytykane w *Małżeństwie z kalendarza,* dałyby się może w zupełnie przeciwną stronę odwrócić; obecnie nie zachęcać do cudzoziemczyzny, ale chłodzić zbyteczny zapał do niéj należy. Za to przyjemnie nam było słyszéć tym razem na scenie jędrną mowę przodków naszych, trochę zabardzo ukwieconą przez nas. To ma także swoją wartość i niemałą.

O grze amatorów pisać nie mamy prawa. Przyznać jednak należy, że i tu, tak jak prawie wszędzie, damy wyprzedziły mężczyzn i bezsprzecznie stanęły na pierwszym planie. Pani Bogowolska i panna Iwaszkiewiczówna, najtrudniejsze wymagania mogłyby zadowolnić. Rola pani Rzyszczewskiéj trudniejszą była od innych, wyszła ona jednakże zwycięzko z zadania. Każde pojawienie się panny Podoskiéj wzbudzało oklaski, a i panna Żylińska dobrze wywiązała się ze swojéj roli. Pomiędzy amatorami wymienimy tu panów: Dietricha, Kucza, Niemojowskiego i Maleszewskiego. Ich role wydatniejsze od innych, starannie były opracowane. Bawiono się wybornie, a ubodzy zyskają spory grosz.

— Czytelnicy nasi niewiele, a może nic wcale nie słyszeli o młodym fortepianiście p. Alexandrze Chodeckim; imie jego artystyczne, nie przebiło jeszcze szczupłego koleżeńskiego kółka w którém z talentu swego było znane, sława nie rozniosła go jeszcze po kraju, a jednakże czynem swoim, czynem godnym naśladowania, a zarazem świadczącym o szlachetnych w sztuce dążnościach i pięknem jego jako przyjaciela i kolegi sercu, pan Chodecki zyskał sobie od razu szacunek i uznanie wszystkich ludzi dobrze myślących. Następujący fakt, najwymowniejsze daje o tém świadectwo:

Rada opiekuńcza zakładów dobroczynnych powiatu Lipnowskiego.—Z koncertu danego w mieście Lipnie w d. 13 lutego r. b. przez p. Alexandra Chodeckiego, wpłynęło na czysto rs. 156 kop. 95, czyli (złp. 1046 gr. 10), z których połowa na korzyść miejscowego szpitala obróconą została, drugą zaś połowę to jest rs. 78 kop. 47 $^{1}/_{3}$, czyli (złp. 523 gr. 5), Rada opiekuńcza zakładów dobroczynnych powiatu Lipnowskiego wedle przeznaczenia przez W. Chodeckiego zrobionego, składa w redakcji Kroniki na zwiększenie funduszu w celu wzniesienia pomnika zmarłemu Igna-

---

NOC BEZSENNA.

ROZMYŚLANIA i PAMIĄTKI

Nieboszczyka Pantofla

Z PAPIERÓW PO NIM POZOSTAŁYCH

ogłoszone

przez

Eleonorę Sztyrmer.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 99.)

UCIECZKA POTĘŻNEGO FRENOFAGJUSZA Z WARSZAWY.

— Mógłbym o tem przemilczyć, — rzekł kusy, patrząc mi w oczy, lecz nie chcę sobie cudzéj zasługi przywłaszczać. Już to ktoś z doktorów moralności powiedział przedemną, że na swobodną wolę istot myślących, zwierzęcy pochop do jadła, daleko więcéj wywiera wpływu niż rozum, lub uczucie; a jeden znakomity chirurg téj saméj moralności, który się długo zajmował sekcją trupów w państwie potężnego Frenofagjusza, utwierdził popo wyższą teorję, bardzo trafnem spostrzeżeniem, że warjacja jest po większéj części skutkiem jakiegoś nadwerężenia w dolnym brzuchu. — Słyszałeś Wpan o tem?

— Któż tego nie wie? odpowiedziałem, — materjaliści XVIII wieku...

— Hola! — przerwał marszałek. Wpan, jak widzę masz sklepik encyklopedyczny w głowie i skoro głos ludzki usłyszysz, natychmiast wysuwasz szuflady i częstujesz go erudycją. To źle. Niepotrzebnego towaru nikt nawet darmo nie bierze. Za bardzo mądra odpowiedź częstokroć nie dość szczelnie przypada do zapytania. A co gorsza, wyradza się ztąd pośpiech i przeszkadzanie drugim, dokończyć zaczętego przedmiotu. Ale o tem wspominam tylko nawiasem i wracam do rzeczy. Widzisz mój łaskawco! nie idzie mi wcale o to czy owa teorja jest prawdziwą lub nie? lecz czy o niéj słyszałeś? Możesz sobie o niéj myśléć, co ci się rzewnie podoba i jeżeli kiedyś zwarjujesz, albo zrobisz jakie głupstwo, to narzekaj na jaką chcesz część twojego ciała. Co się zaś mnie tyczy, to ja moje żale stosuję li do żołądka potężnego Frenofagjusza, bo ten właśnie stał się przyczyną mego nieszczęścia.

— A to jakim sposobem?

— Najprostszym. Zaraz ci to wyłuszczę. Nie pamiętam kiedy się to zaczęło, lecz od niejakiego czasu Frenolesty napełniając obficie naszą śpiżarnią, znosili do niéj coraz to lichszą strawę; — coraz mizerniejsze mózgi. Dawniéj zapasy nie bywały tak liczne to prawda; — znalazł się jakiś móżdżek przewrócony od czytania zbyt czułych romansów, jakiś mózg przepalony ambicją, niefortunną miłością, węgrzynem, szulerką lub zemstą; niewiele tego było, lecz wszystko jakoś naturalne, bo jużci na każdym drzewie, w najzdrowszym nawet jego stanie, kilka listków zawsze usycha albo się psuje od robactwa. Potężny Frenofagjusz nigdy się nie uskarżał, nie marszczył się i ani żądał więcéj ani czegoś innego. Jego potęga odznacza się duchem konserwatorskim. Ale odkąd jęły się zjawiać na stole przewrócone mózgi mleczaków, niedojrzałych poetów, powieściarzy, filantropów, i bohaterów a do tego płci obojga; — odkąd zamiast naturalnych mózgów pokazały się jakieś sztuczne galarety, przyprawione niezdrowym chwastem, bujającym śród tych łąk na których pasą się zarozumiałe cielęta od czasów Kanta do czasów Hegla i od Hegla do Straussa... odtąd potężny Frenofagjusz zaczął

cemu Komorowskiemu.—Opiekun prezydujący, *Kanigowski.*

Redakcja w dniu wczorajszym powyższą kwotę odebrała.

CZTERY LISTY O LUZACJI.

do **hr. A. O.** przez **Z. F.**

Drezno dnia 7 listopada 1857 r.

IV.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Nr Kroniki 100)

Być bardzo może, że noszą krynoliny—nie mam wprawdzie żadnéj pod tym względem pewności, ale wrażenia przynajmniéj takiego doznałem. Te krótkie bowiem, niewiele poniżéj kolan sięgające jaskrawe, błękitne, zielone i szkarłatne spódniczki bardzo były rozpięte. Na niektórych czerwonych dostrzegłem u spodu złocisto żółte szlaczki na-kształt galonków, któremi dziewczęta na Ukrainie zdobią u spodu, takiegoż koloru spódniczki. Krótka spódniczka zostawia zupełnie wolne pole działaniu nóżki (używając wyrazu zdrobniałego przynajmniéj zwyczajowi pozostaję wiernym) odzianéj w bieluchną pończoszkę i ozutéj w zamszowy trzewik, po którego przejściu zostawał na drodze szeroki plaster udeptanego piasku. Bywały jednak i bose nóżki, te to zostawiały ślady, które odkryte przez geologów przyszłych stuleci, udją zapewne za ślady olbrzymów; głowę obciążał ów stroik, który już widziałem w Szkadowie. Tu jednak był z cięższéj materji i w bardzo rozmaitych a zawsze świetnych kolorach. Kryza jak zwykle służyła mu za podstawę. Talję ściskał czarny axamitny, może manszestrowy gorsecik, starając się z niéj wyrobić co się wyrobić dało. Zresztą, ponieważ piękność jest rzeczą konwencjonalną i od obyczajów zależną, kiedy w Chinach uwielbiają nóżki mikroskopiczne i krzywe, w Arabji proste i szerokie, skoro tam lubią tuszę, kiedy my zachwycamy się nad smukłością, więc być może że w Luzacji brak talji jest cnotą, równie jak stateczność nogi dającéj ciału szerszą podstawę. Smak zwykle odpowiada temu co daje rzeczywistość, bo też gdyby było inaczéj, cóżby to się działo na świecie? Byłby zaludnionym malkontentami wiecznie do *czegoś innego* wzdychającymi. Potem rzeczą jest zawsze zbawienną nie wystawiać sobie nic innego, nad to co się ma. Niemiec jest kontent ze swojéj towarzyszki i dobrze mu z tem. Ona mu gorliwie gospodaruje w kuchni i pozwala uważać się za klucznicę. Lęka on się kobiet wytworniejszych, bo po za ich wdziękami, widzi kieszeń cierpiącą i niedosmażoną pieczeń. Dla tego z przestrachem mówi o polkach. Ten co zwyciężył pod Rossbach, lękałby się przed polką ugiąć kolano.

Spostrzegłem się w końcu, że otoczony płcią piękną, mogę być trochę śmiesznym w téj mitologicznéj postawie. Wyglądałem jak ów rycerz Gizelli okolony willidami. Otworzyłem więc sobie małą lukę i wysunąłem się na bok, a potem pozostałem z tyłu. Obejrzała się za mną moja przewodniczka, a obaczywszy że zdążam, wróciła obojętnie do rozmowy z towarzyszkami. Kiedyśmy przyszli do wioski, odwróciła się raz jeszcze i wskazała mi dom kantora Posta. Pożegnałem ją i wszedłem.

U pana Posta zastałem oprócz gospodarza 2ch panów L. ojca i syna i młodego niemca nauczyciela w szkółce wiejskiéj. Ten, wydeklamował mi przy powitaniach, niewielką serbską tiradę w któréj starał się dowieść, że zna i ceni język narodu, którego dzieci w szkole naucza. Dowiedziałem się niedługo potem, że jest jednym z zawziętych wrogów słowianizmu. O dziesiątéj poszliśmy do kościoła już napełnionego tłumami ludu. Mogłem tu więc jednym rzutem oka obejrzyć twarzy nie mało. Jakoż widziałem bez porównania więcéj słowiańskich męzkich fizyognomji, niżeli w Szkadowie. Dostrzegłem nawet kilka główjasnowłosych o błękitnych oczach, kilka twarzy z cerą bielszą i miększą, jakie zwykle widzimy na Mazowszu. Kazanie miał pastor niemiec, w języku serbskim, wymową dobrą ale zanadto przesadną, połączoną ze śpiewaniem, które chcąc naśladować intonacje ludu, parodjowało ją tylko. Wreszcie męczył swoją mowę wyrazami in crudo prawie niemieckiemi, co srodze drażniło p. Posta i jego towarzyszy. Ja tymczasem patrząc na ten lud pobożny, z oznakami pobożności naszego katolickiego ludu, pochylający głowy jak kłosy przy każdem wymówieniu świętego nazwiska, patrząc na tych maćków z wielkiéj pobożności drzemiących, raz doznawałem jakiejś nie wytłumaczonéj radości, to znowu smutnego ściśnienia. Z radośnego uczucia zaledwobym potrafił zdać sprawę. Ze smutku, ten łatwo każdy zrozumie.

Skoro się serbskie nabożeństwo skończyło, rozpoczęło się inne dla niemców, a myśmy się udali do p. Posta na obiad.

Podano zupę—zaledwo pierwszą jéj łyżkę wylał gospodarz na talerz, zawołałem zdziwiony:

— Krupnik! co to jest? A toć to nasza potrawa—zkąd ją tu znacie?

— Nie znam jéj dziejów, odpowie p. Post, ale dobra jest zupa.

Istotnie krupnik był kapitalny, nie szczędziłem go też sobie.

Podano następnie czysto niemiecki specjał: pieczeń wieprzową niezmiernéj tłustości i czerwoności nie znanéj—znanéj chyba na nosie pijaka. Zaledwom jéj dotknął, chociaż jéj wartość szczerze uznawałem. Tak obiad ten reprezentował dwa żywioły spierające się w Luzacji: słowiański i germański. Nasz element był niestety, wodnisty, niemiecki słony ale pożywny, chociaż niestrawny.

Po obiedzie odkryłem w kątku owe szacowne wydanie Smolerja i Haupta pieśni luzackich o którem już w pierwszym liście wspomniałem. Trudno mi było obszerne porobić wyciągi śród nieustannéj rozmowy i pośpiechu w jakim się znajdowałem chcąc jeszcze przed wieczorem ujść pieszo spore dwie mile do Cottbus.

Zaledwo więc czas miałem tych kilka strof wynotować, które tu przytaczam. Trudno nie upatrzyć w nich pewnego pokrewieństwa z naszemi pieśniami ukraińskiemi nietylko co do formy ale i co do czucia. Przytaczam ten ustęp pisownią polską, co brzmień wyrazów nic nie odmienia:

Lubość aż do smersi

—

Sreż Byrkow (a) stoi lipa
Tak welgin (b) zelena
Jjedowoj! (c)
Tak welgin zelena.

—

Spyd (d) ńeje pachola (e)
Tak welgin zrubana (f)
Jjedowoj!
Tak welgin zrubana!

—

Żo zgoniło (g) żyweyszco (h)
Zbierało zeliszca (i)
Jjedewoj!
Zbierało zeliszca.

—

„Nezbjeraj zeliszca
„Szyj śańku (k) koszulku
„Jjedewoj!
„Szyj śańku koszulku.“ etc.

Około trzeciej z południa, stawił się obstalowany przewodnik, pożegnałem grono które mnie tak uprzejmie gościło i grzęznąc w piasku po kostki puściłem się w drogę opatrzony listem do pana Panka w Desznie, leżącem cokolwiek w bok z mojéj drogi. *(d. n.)*

(a) Burg.
(b) Bardzo.
(c) *Jjedewoj* jest wykrzyknik bez żadnego szczególnego znaczenia.
(d) Pod, e) młodzieńcy, f) zrąbani, poranieni, g) usłyszało, h) dziewczę. Nie należy tłomaczyć: dziewczysko—byłoby to pogardliwie, *żyweyszco* jest owszem wyraz pieszczotliwy; i) zioła, k) cienką.

Korrespondencja Kroniki.

Wilno 6 kwietnia 1858 r.

Faktów! faktów! woła każdy; niech nam korrespondent podaje fakta, nie zaś próżną gadaninę, choćby z najdowcipniejszych utkaną frazesów; chcemy rzeczy, a nie słów.... Jest w tem żądaniu słuszność, ale niestety! jest i *ale;* fakta nie przychodzą na zawołanie, nie rosną na niwie społecznéj jak kwiaty na łące, a choćby nawet i rosły w równéj obfitości, toć przecie nie zawsze można je zbierać: po karnawale wiosny i lata, i łąki mają post zimy, w któréj nie rosną na nich kwiaty.

Po hucznych zapustach, nastała grobowa cisza, i gdyśmy się spodziewali w poście, choć nie tak hałaśliwych, lecz dosyć ożywionych zabaw, żywych obrazów, gier niewinnych, szarad, rautów i koncertów, tymczasem działo się zupełnie inaczéj: część towarzystwa wyjechała na wieś, a pozostałe grono pań i panów, siedziało cicho w domu, zmęczone karnawałowemi trudami, wyczekując świąt Wielkanocnych i mając nadzieję zmartwychwstania zaledwie na święty Jerzy. Zwykle w tym czasie bywały koncerta i wieczory muzykalne, obecnie zaś zupełnie przeciwnie się

---

doświadczać dotkliwych bólów w żołądku.

— Czemuż się nie leczył? — spytałem; — są krople bardzo skutecznene...

— Nie wątpię o tem że są; przerwał marszałek, z szyderczym uśmiechem. Wierzę nawet że konieczne potrzeba lekarstwa, ale komu? — Zdaje mi się, że wcale nie temu, który pomimo wielkiéj swojéj potęgi, nie potrafi zrobić ludzkiego rozumu, i musi jeść takie mózgi jakie mu od was przynoszą Frenolesty;!—podobno go potrzeba znaleść, i to jak najśpieszniéj, dla téj społeczności w któréj się wyradzają takie chorowite rozumy?

— O masz Wpan słuszność! — jakoś mi to na myśl nie przyszło.

— No, ciągnął daléj marszałek z powagą, niepotrzebnie się usprawiedliwiasz mój łaskawco! — Jest to doświadczony pewnik, że oświecony człowiek, mniéj razy w dobę odzywa się niedorzecznie, niż inni, ale za to, kiedy z uczonych ust spadnie głupstwo, to mezawodnie ciężkie. Nie na funty je trzeba ważyć lecz na centnary. Jednakże to nie ma związku z mojem opowiadaniem, i dla tego tę wstawkę porzucam. Zanotuj ją sobie albo zapomnij co prędzéj i słuchaj daléj. — Owoż, lubo boleści były dotkliwe, przecie potężny Frenofagjusz, znosił wszystko z budującą cierpliwością. W tem, — uważaj Wpan pilnie, bo przystępuję do opisu katastrofy; — w tem, zaczęły grassować po Warszawie, jak szarańcza, naprzód wirujące a potem mówiące, zgadujące i wróżące stoły, stoliki i stoliczki. — Czy też Wpan widziałeś, te miłe zabawki?

To powiedziawszy, kusy zatrzymał się, założył ręce w tył, i wlepiwszy we mnie wzrok ciekawy, jeszcze raz powtórzył: — czy widziałeś?

— Któż tego nie widział?

— Otóż mówił daléj kusy, kiedy się zaczęły wyrocznie stoliczkowe, i gdy pierwsze przewrócone mózgi; — za któremi miało być tyle innych! postawiono na stół mego protektora, potężny Frenofagjusz aż się wzdrygnął, tak mu ta strawa wydała się ckliwą. Nie dotknął się nawet do półmiska. I jam go dla tego samego powodu nie wylizał. Mój protektor, trapiony głodem wpadł w gniew straszny, garściami wyrywał sobie włosy i wtedy to więcéj 300 Frenolestów, wyrzucił od razu na ulicę. Na drugi dzień już go nie było w Warszawie.

— Nie żałował czupryny! nie ma co mówić! — teraz musi być łysy?

— Jak też to Wpan możesz sobie żarciki stroić w przedmiotach poważnych? — Potężny nie łysieje. Jemu każdy wyrwany włos, odrasta natychmiast, i to bez żadnego nacierania ową pomadą, która podług ogłoszeń wyprowadza włosy na dłoni, a podług doświadczenia, pieniądze z kieszeni.

— Pocóż tak wielu Frenolestów nam zostawił?

— Po co? po co? — zabawne pytanie! — jużem Wpanu mówił że to dla waszego dobra. Zanotuj sobie raczéj, że owi Frenoleści jako zrodzeni w perjodzie gniewu, są bardzo złośliwi, i nie inaczéj zapewne będą ludziom odbierać rozum, jak pobudzając ich do gniewu.

— Domyślałem się tego! — Teraz też ludzie w Warszawie, niezmiernie popsuty mają humor. Każdy się dąsa i żżyma jak gdyby go trzmiel użądlił. Z nikim się nie można rozmówić porządnie. Każdy wyraźnie szuka przyczepki. Starzy odpowiadają półgębkiem, kwaszą się i zrzędzą, oraz narzekają na drożyznę, jakby bojąc się żeby ich kto nie poprosił o pożyczenie pieniędzy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

stało; żaden znakomity artysta nie raczył odwiedzić naszego miasta, miejscowi zaś także nie występowali przed publicznością i zaledwie odbył się jeden koncert pana Berou, o którym szczegółową wiadomość znajdziecie w *Kurjerze Wileńskim*. Uroczystość świętego Kazimierza, przypadająca dnia 4 marca, przyczyniła się nieco do ożywienia na pewien czas części mieszkańców Wilna: przez trzy dni chodzi po ulicach z jednego do drugiego kościoła processja, z chorągwiami, ołtarzykami i z wielkim bębnem, poprzedzającym cały pochód; bywa podówczas duże zbiegowisko ludu, mieszczan, rzemieślników, dewotów i dewotek, ale tym razem brzydka pogoda, błoto i strumienie na bruku, stawały ku temu na przeszkodzie, i tylko niezbyt wielka liczba wiernych, skacząc po kamieniach, lub sunąc się po chodnikach, postępowała za processją.

Przed Wielkim tygodniem rozpoczęły się rekolekcje w kościele św. Jana: xiądz Hundjus i xiądz Tupalski miewali nauki, a ludność wileńska zbierała się na nie dość. Wilno, jak wiadomo, bardzo pobożne. Nabożeństwo wielkotygodniowe odbyło się zwyczajnym trybem, dodać mi tylko należy, że w kościołach: Świętojańskim, Franciszkańskim i Bernardyńskim, damy kwestowały na dochód ubogich i na święcone dla dziatek w Dobroczynności. W Wielki piątek w kościele św. Jana, przy Grobie Zbawiciela, mieliśmy muzykę wokalną, złożoną z amatorów i amatorek, którzy wykonali: 1) Dwa numera ze Mszy żałobnéj Moniuszki, wykonane przez chór z towarzyszeniem orkiestry; 2) *Ave Maria*, Kückena, odśpiewane przez pannę Mołochowcównę, z towarzyszeniem orkiestry; 3) *Ojcze nasz* Moniuszki, chór z orkiestrą; 4) Arja z oratorjum: *Św. Wojciech* Sowińskiego, wykonana przez pannę Wołczaninowę; 5) Chór z orkiestrą z oratorjum *Paulus* Mendelssohna; 6) Motetto kompozycji Alexandra Stradella, wykonane przez pannę Mołochowcównę z towarzyszeniem orkiestry; 7) *Ave verum*, motet Siliaxa, odśpiewany przez panią Kalinowskę; 8) Trzy numera ze mszy trzygłosowéj Moniuszki, wykonane przez chór amatorek, z akompanjamentem melodikonu. Imiona dam, które raczyły należyć do tych śpiewów, oddawna znajome naszéj publiczności, mającéj dla ich talentu wielkie współczucie. Rezurrekcje rozpoczęły się w katedrze, gdzie sam biskup Lipski celebrował, potem zaś odbywały się w innych kościołach; do późnéj godziny w mieście uilluminowanem panował ruch wielki na ulicach, a dość piękna pogoda sprzyjała tak uroczystemu nabożeństwu.

Dwa dni Świąt Wielkanocnych przeszły wesoło dla mieszkańców Wilna; towarzystwo przebudzone ze snu wielkiego postu, zbierało się na *Święcone*, w pierwszym dniu u pani Oborskiéj, w drugim u hr. Tyszkiewiczów i u pp. Kobylińskich.

Dziś mamy pierwsze przedstawienie teatralne, które będzie zapewne hasłem innych zabaw, nim zjazd święto-jerski, kontraktowy, jeszcze bardziéj nie ożywi miasta i pod względem handlowym.

Nowin literackich niezbyt wiele. Zapewne musieliście już otrzymać trzeci zeszyt *Teki Wileńskiéj*, i spostrzegliście, że się to pismo wyraźnie podnosi; *Kacper Karliński* w tych czasach wyszedł z druku; niestety, mniéj wrażenia sprawia w czytaniu, niż go sprawiał na scenie, zawsze jednak jest pięknym utworem. Jan z nad Berezyny wydał *Kalejdoskop życia*, utwór stanowiący oddzielną całość, a mający formę dramatyczną. Nie wydajemy jeszcze o nim sądu, to tylko powiemy, że nie trzeba w nim szukać typowych postaci i wybitności charakterów, gdyż autor użył osób jedynie za symbol różnych współczesnych idei i żywiołów społecznych, staczających z sobą walkę. Syrokomla pisze nowy poemat p. t. *Krzyż na Siemionowéj górze*. Czwarty zeszyt *Teki Wileńskiéj* wkrótce opuści prassę.

Obiecałem wam w poprzedniéj korrespondencji, mówiąc o wzrastającéj u nas liczbie malarzy, napisać o panach Andreolim i Strausie; teraz objrzawszy kilka ich robót, mogę powiedzieć, że z pociechą przekonałem się o istotnym talencie tych dwóch młodych artystów. Pan Andreoli, który się uczył malarstwa w Moskwie, ma wielką zdolność kompozytorską, choć mu brak jeszcze rozwinięcia techniki; olejny jego obraz, wyobrażający kilkunastoletniego chłopaka, zastanawia bardzo dobrem oświeceniem; malec prawie wyłazi z ram; rysunek dość poprawny, tylko koloryt, chociaż harmonijny, niezbyt świeży i zimny.

Karton do olejnego obrazu *Wniebowzięcia* daje właśnie poznać twórczą łatwość artysty: grupa aniołków niosących obłok, na którym stoi Najświętsza Panna, ślicznie ułożona, lekka, leci w górę, a nie spada, jak to często bywa; poza i draperje główněj figury naturalne, powiewne, dobrze narysowane; sama Madonna może nieco za mężna, nie idealna. Pan Straus, portrecista, były uczeń akademji Petersburgskiéj, ma dobry rysunek, nader szczęśliwie umie schwycić podobieństwo i jego utwory mało co zostawują do życzenia. Zrobił on portrety hr. Eustachego Tyszkiewicza i nieboszczyka Juljana Moszyńskiego, któreśmy oglądali z przyjemnością, oba wielce podobne; przytem kilka innych, jakoby nawet od tych lepiéj wykonanych, aleśmy ich dotąd nie widzieli.

Zmarły w Wilnie dwie znane i szanowane ogólnie osoby: p. Sandersowa z domu Mirska i pan Sidorowicz. Pierwszą opłakiwali ubodzy i tutejsze wyższe towarzystwo, z którem ją wiązały najprzyjaźniejsze stosunki; drugi człek publiczny, kierujący interessami najznaczniejszych domów na Litwie, zostawił po sobie piękne wspomnienie i jest niepowetowaną stratą, gdyż trudno dlań znaleść następcę—równie biegłego prawnika i prawego obywatela. *J. L.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Paryż 12 Kwietnia. *Moniteur* zawiera dziś cztery nominacje prefektów i ośmnaście nominacji i zmian w podprefektach. Nowi prefekci są: p. Darnoux w dep. Cantal, p. Michel w Yonne, p. Demoust w Corrèze i p. Paillard w Lot et Garonne. P. Ducos prefekt tego departamentu, został uwolniony do dalszego rozporządzenia.

Marsylja 11 Kwietnia. Następujące szczegóły uzupełniają ostatnie wiadomości z Indji. *Gazeta Bombay'ska* mówi, że komunikacje między królem Delhi i szachem perskim utrzymywane były za pomocą osób przebranych za pielgrzymów udających się niby do Mekki.

Xiąże Kimedy został powieszony, umarł on z odwagą, na śmierć ubrał się w świąteczne suknie niezmierne mnóstwo ciekawych znajdowało się przy exekucji.

Pułkownik J. Rose przyłączył do państwa indyjskiego posiadłości xięcia Shahgus.

Popłoch który przez chwilę panował w Kalkucie już jest zupełnie uspokojony. Uznano, że dwa pułki sypojów z Barrakpore, o których sądzono że zagrażają Kalkucie, były to dwa pułki rozbrojone, które przybyły do tego miasta, aby prosić o uzbrojenie ich na nowo.

Londyn 12 Kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższéj lord John Russell zaproponował, żeby rząd zaniechał billu o Indjach, a zaprojektował osobne zasady z którychby późniéj bill taki można sformować. Disraeli oświadczył ze swojéj strony przyzwolenie na to żądanie. Palmerston i inni oponowali tymczasowo co do zasady.

Genua 11 Kwietnia. Trybunał w Chambéry skazał dziennik *Progres* za artykuły obraźliwe dla Cesarza francuzkiego, w osobie redaktora odpowiedzialnego, który uległ karze pieniężnéj 600 fr. i dwu-miesięcznemu więzieniu, z dodaniem 200 dni więzienia jeśliby nie zapłacił kary pieniężnéj. *(Neue Pr. Ztg.)*

AMERYKA.

New York 23 Marca. Dziś ma się zdecydować w senacie ta straszna kwestja Kanzas. Wczoraj słyszeliśmy 41szą mowę w tym przedmiocie i pan Douglas chociaż nieco cierpiący, mówił jednak przez trzy godziny. Starał on się usprawiedliwić swoje zerwanie z demokratami i swoje przymierze z republikanami. P. Toombs z Georgji odpowiedział mu z nadzwyczajną gwałtownością, nawet jak na południowego mówcę. P. Green streści dziś rozprawy, poczem senat przystąpi do głosowania jeśli jakie poprawki nie przetną mu drogi.

P. John Calhoun prezes sławnéj konwencji Lecompton, ogłosił w sobotę szczegóły tak atakowanego wyboru 4 Stycznia. Wykazuje się z tego sprawozdania, że wota pewnych okręgów zostały usunięte w skutku fałszów dowiedzionych i że Kanzas pomimo wszelkich wysileń wspomnionego p. Calhoun i jego stronnictwa, nadało sobie rząd zupełnie przeciwny konstytucji Lecompton. Ciekawa to będzie rzecz jeśli kongres wbrew przyjętemu dogmatowi władztwa ludu, narzuci temu ludowi ustawę, któréj on nie chce w żaden sposób. Jest to bez zaprzeczenia nader śmiałe wyzwanie.

Inne wyzwanie zajmuje tu spokojniejsze warstwy społeczeństwa. P. Paul Morphy, król szachistów w Stanach Zjednoczonych, wyzwał pana Howard Staunton króla szachistów europejskich na jedną partję. Stawka wynosi 5000 dolarów, (25,000 fr.) W razie przegranéj, p. Morphy przeznaczył 5000 fr. na koszta podróży p. Staunton do New Orleans i napowrót. *(Indep. Belge.)*

— Zdaje się że obecnie jeden z towarzyszy Walkera, zaczyna na swoją rękę prowadzić flibustjerstwo. Pułkownik Lockridge, jeden z jego dowódców w Nicaragua, wyjechał z New Orleans i w otwartym liście do gazet oświadczył, że postanowił sprobować zamachu rewolucyjnego wpółnocnym Mexyku. Na pieniądzach mu podobno nie zbywa, ponieważ plan ten jak wiadomo, w Stanach Zjednoczonych bardzo jest popularny, i od wielu lat spekulują tam na możność przyłączenia znacznéj części Mexyku. *(Neue Pr. Zeit.)*

ANGLJA.

Londyn 10 Kwietnia. Wczoraj już donieśliśmy, że Bernard został oddany pod sąd assyzów, nietylko jako spiskowy przeciw życiu Napoleona III, ale jako współwinowajca w morderstwie Nicolas Biatti i Eugene Rigaud, dwóch ofiar zamachu 14 Stycznia.

— Czytamy w *Evening Star*:

Nowy budżet marynarki, przedstawiony przez sir John Packington, wykazuje zmniejszenie o 318,756 fst. w porównaniu z tym, który proponował w przeszłym gabinecie sir Ch. Wood. Ponieważ zupełnie niepodobnem jest, żeby teraźniejszy gabinet chciał cośkolwiek takiego uczynić, coby marynarką naszą osłabiło, przeto możemy uważać tę summą jako prawdziwą oszczędność dla narodu, wynikającą z dymissji lorda Palmerston. Spodziewamy się, że to jest dopiero tylko początek dalszych równie pożądanych ulepszeń na téj drodze.

— Czytamy w *Globe* z d. 10 Kwietnia:

Jesteśmy w możności donieść, że adwokaci mający popierać oskarżenie Szymona Bernard, nie mieli nigdy zamiaru słuchania de Rudio jako świadka w processie który się wkrótce rozpocznie i że w żadnym razie nie będzie on wzywany do złożenia świadectwa.

— *Morning Herald* przytacza wypuszczenie na wolność mechanika Parkes, jako dowód energji i gorliwości rozwiniętéj przez teraźniejszy gabinet, który postępując w tem daleko trafniéj niż administracja poprzednia, zajął się naprzód bezpieczeństwem osobistem dwóch aresztowanych, a potem dopiero zostawił sobie zajęcie się rozwiązaniem kwestji prawnéj, którą wywołuje sprawa statku *Cagliari*.

Dziennik torysoski dodaje, że nowi ministrowie nie stracą czasu przynajmniéj dla rozstrzygnienia prawności zabrania statku *Cagliari*, chociaż opinja adwokatów korony, którym powierzono roztrząsanie tych dokumentów, zdecyduje dopiero względem postępowania ministrów teraźniejszych w téj sprawie. »Jeśli ta opinja, dodaje *Morning Herald*, będzie przeciwną żądaniu wynagrodzenia, domagać się tego byłoby aktem niesprawiedliwości. Jeśli z drugiéj strony, będzie wyraźnie dowiedzionem, że aresztowani dwaj inżenjerowie byli osadzeni w więzieniu nieprawnie, gabinet lorda Derby nie będzie się wahał ani na chwilę przedsięwziąć środki potrzebne ku otrzymaniu wynagrodzenia za cierpienia, jakim ulegli jego poddani i dla pomszczenia honoru i godności imienia angielskiego.

— Depesza telegraficzna z Salerno donosi, że postanowienie królewskie uznało mechanika angielskiego Parkes, zupełnie wolnym od zarzutu w sprawie *Cagliari* i że p. Parkes może udać się bez żadnéj przeszkody z powrotem do Anglji.

— Proces Szymona Bernard przed sądem assizów rozpocznie się w dniu 12 b. m. Dzienniki zostały wezwane, aby przez czas trwania processu wstrzymały się od wszelkich rozpraw w tym przedmiocie, żeby sędziowie mogli spokojnie i nie ulegając żadnym wpływom obcym wyrokować, i żeby przeciw oskarżonemu nie wzbudzać nieprzychylnych uprzedzeń. *(Neue Pr. Zeit.)*

AUSTRJA.

Piszą z Wiednia 5 Kwietnia:

W ostatnich czasach utrzymywano, że gabinet wiedeński stara się opóźnić otwarcie konferencji paryzkich i że ten zamiar objawił się szczególnie przez postawę delegowanego austrjackiego w ko-

missji europejskiéj w Galaczu. Miał on jak zapewniają wystąpić z najżywszą oppozycją przeciw propozycji delegowanego francuzkiego p. Engelhard, co do zredagowania sprawozdania z prac kommissji dla konferencji paryzkich i delegowany turecki Omer pasza, miał przystąpić do oppozycji delegowanego austrjackiego.

Twierdzenia te opierają się na prawdziwym fakcie, ale który został przedstawiony w zupełnie fałszywém świetle. Gabinet angielski, który uważa, że narady kommissji w Galaczu zanadto się przedłużają i bez rezultatu, zaproponował poufnie gabinetom Wiednia i Paryża utworzenie w tém ostatniem mieście kommissji ludzi kompetentnych którzyby dali swoje zdanie względem prac dopełnionych dotychczas przez kommissję w Galaczu i względem tego co pozostaje do czynienia.

Ta propozycja została przyjętą przez gabinet Tuileries, i kommissarzowi francuzkiemu polecono uczynić kommissji propozycję, przeciw któréj powstała Austrja i Turcja. Tyle jest prawdy co do téj sprawy, którą starano się obrócić przeciw Austrji. *(Boersenhalle).*

F R A N C J A.

Paryż 11 Kwietnia. Wczorajsze nasze wiadomości o projekcie prawa mającego zmodyfikować przepisy podatku od wartości ruchomych, były uzasadnione. Dziś możemy za pewność uważać, że rada stanu zajmie się wkrótce nowem rozporządzeniem o które idzie. Celem jego niewątpliwie jest złagodzić teraźniejszy podatek, ale zasady jego jeszcze nie są wiadome, i dopiero jak się zdaje na wczorajszém posiedzeniu rady ministrów, zdecydowano ten krok co do zasady.

Uchwała senatu tycząca się rozciągnięcia attrybucji najwyższego sądu do pewnych indywidualności urzędowych, jest także niewątpliwą. W kategorji wyłączonéj z pod juryzdykcji zwyczajnéj, znajdują się nietylko senatorowie, radcy stanu, kawalerowie wielkiego krzyża legji honorowéj, ale i ambassadorowie. Wysoki sąd stanowić będzie względem oskarżonych téj kategorji tak kryminalnie jak i cywilnie i w pierwszym tylko razie przysięgli będą zwoływani.

Podnosi się w téj chwili dość dziwne nieporozumienie między senatem i radą stanu, w przedmiocie petycji, których autorowie appellują do senatu, od decyzji sekcji spornéj w radzie stanu. Senat w swojéj interwencji opiera się na art. 29tym konstytucji, który mu nadaje prawo utrzymania lub unieważnienia wszelkich aktów, które mu są przedstawione jako niekonstytucyjne przez rząd lub oskarżone z tego tytułu przez prywatne petycje. Rada stanu opiera się temu rozwojowi prerogatyw senatu, któryby mu nadał attrybucje dowolne, przemagające nad wszelką inną władzą w państwie i w razie zostawienia otwartéj drogi, doprowadziłby senat do występowania z swoją wolą w miejsce tego coby miało charakter decyzji sądowéj. Takie są żywioły tego sporu, który nie może być zatrważającym dla publicznéj spokojności i który rozstrzygnięty zapewnie zostanie przez głos najwyższy i niewątpliwie najbardziéj kompetentny w téj kwestji.

Projekt prawa o fałszywych tytułach, nadający więcéj prawdopodobieństwa, bliskiemu ustanowieniu szlachty Cesarskiéj, wywołuje znowu pogłoski o majoratach mających być ustanowionemi z dóbr w Algierji.

— Dziś obiadują w Tuileries lord Cowley, Ferruk-Chan i marszałek xiążę Pélissier, który ma wyjechać do Londynu, jeśli nie jutro to najpóźniéj pojutrze. Nie ma wątpliwości, że na jutrzejszy obiad w Tuileries zaproszeni są członkowie krańca mniejszości ciała prawodawczego, ale zapewniają że ci członkowie a mianowicie pp. Ollivier, Darimon, Hénon i Curé, nie będą korzystali z tego zaszczytu, chociaż uczynią to niewątpliwie w formie pełnéj uszanowania.

Na pierwszém wystąpieniu pani Ristori w roli lady Mackbeth, niezbywało na oklaskach i bukietach.

— *Moniteur* prowadzi dziś daléj wyjątki z korrespondencji Napoleona Igo. Nowy wyjątek tyczy się bitew we Włoszech od 16go września do 1go Października 1796 i klęsk austrjaków pod Eurea, Due Castelli i na przedmieściu Sgo Jerzego w Mantui.

Francja straciła jednego ze swoich najsławniejszych lekarzy Dra Chomel, niegdyś pierwszego przybocznego lekarza Ludwika Filipa, naczelnego lekarza w Hotel Dieu i professora fakultetu medycznego. Professorstwo musiał porzucić, poniewaź niechciał złożyć przysięgi nowemu rządowi. Dr. Chomel umarł w Morsang nad Orge.

Dla pozostałych wdów i sierot po żołnierzach i marynarzach poległych na wschodzie, wpłynęło w ogóle 2,200,926 franków 77 centimów, z których dotychczas między 31,391 rodzin, rozdano już 2,131,060 fr. 50 c. Pozostałe 19,866 fr. 27 c., rozdzielone zostaną między rodziny które się za późno zgłosiły.

Baron Bourqueney przybędzie dziś do Paryża, jak zapewniają, jedynie dla zabrania do Wiednia pani baronowéj, która wczoraj wieczorem przybyła z Blois. W świecie urzędowym spodziewano się pana de Bourqueney dopiero w poniedziałek. *(Ind. Belge.)*

T U R C J A.

Konstantynopol 31 Marca. Mussa-Saffeti-pasza został nakoniec w zeszłą sobotę powołany do zarządu wydziału skarbu, pomimo świeżéj nominacji na posadę ministra bez wydziału, która zdawała się odejmować mu wszelką nadzieję objęcia na nowo dawnego swego wydziału. Sułtan sam okazywał się opornym przeciw usunięciu Hassib-paszy, przy którym znajdował wszelkie ułatwienia do porządku i regularnego załatwienia wydatków pałacowych i kilku wielkiego wpływu członków gabinetu, żywo atakowało ten projekt zmiany. Hassib-pasza dogodnym był w wielu względach naczelnikom administracji, przyjmował on bez żadnych uwag wszelkie żądania wypłat, kiedy tymczasem Mussa-Saffeti-pasza ma zwyczaj żądania szczegółowego sprawdzania wszelkich wydatków i tłomaczenia się z użycia summ, jakich od niego żądają. Ale w chwili kiedy wysoka Porta zajmuje się reorganizacją swoich finansów, sposób postępowania Hassib-paszy nie mógł podobać się tym ministrom, którzy podali ten projekt reformy. Prócz tego Mussa-Saffeti-pasza daleko jest zdolniejszy niż jego poprzednik do kierowania interesami skarbu w chwilach trudnych. Te rozmaite powody przedstawiane sułtanowi, przekonały go nakoniec o potrzebie zastąpienia Hassiba-paszy. Obawiają się jednak żeby ten środek dopełniony w brew zdaniu kilku członków gabinetu, nie stał się powodem poróżnienia między ministrami. Stronnicy Hassib-paszy zachowują bezwątpienia niechęć przeciw tym swoim kollegom, którzy nie uważali na ich oppozycję przeciw nominacji Mussa-Saffetti. Biega już wieść, ale nie możemy jeszcze powiedzieć nic pewnego w tym względzie, że symptomy niezgody objawiają się już w łonie gabinetu. Posuwają się nawet daléj jeszcze i uważają za prawdopodobne ważniejsze jeszcze zmiany w wyższych sferach administracji.

Hassib-pasza którego zastąpienie u władzy nie było wcale niełaską, ale potrzebą położenia, został w tym samym dniu mianowany ministrem pobożnych zakładów, którą to posadę zajmował Ali-Galib-pasza. Ten ostatni otrzymał w zamian ministerstwo handlu, w miejsce uwolnionego zupełnie Esmail-paszy.

Zapewniają że świeże zupełnie wiadomości z Bośnji, otrzymane tu w jednem poselstwie zagranicznem, mówią o nowych zawichrzeniach, chociaż ostatnie raporty tureckie zapewniały, że ludności te zachowują się zupełnie spokojnie. Jakkolwiek pogłoska ta nabiera nieco pewności, wiemy jednak że Porta nie otrzymała dotąd żadnéj potwierdzającéj ją wiadomości.

Syn ministra marynarki Ethem-pasza ożeniony od roku z jedną z córek sułtana i dwaj przyszli zięciowie Jego Wysokości, Mehmed-pasza i Ilham-pasza, zostali wyniesieni do godności muszyrów i mianowani członkami wielkiéj rady sprawiedliwości. Mówią że małżeństwa dwóch ostatnich dopełnione zostaną tego lata, i że summa 17 miljonów piastrów została już zażądaną od skarbu, na wydatki tych dwóch ślubów.

Minister spraw zagranicznych prowadzi ciągle negocjacje z ajentami kilku domów bankowych paryzkich i londyńskich, w przedmiocie projektowanéj pożyczki rządowéj, ale dotychczas nie osiągnięto żadnego rezultatu. Warunki przedstawione przez tych ajentów, przewyższają niezmierne ofiary jakie sobie narzucić może gabinet turecki dla zawarcia podobnéj ugody. Oczekują jeszcze odpowiedzi kilku kapitalistów europejskich, którym bezpośrednio poczyniono przedstawienia ze strony Porty, spodziewając się spotkać ze strony tych ostatnich korzystniejsze warunki.

Statek parowy dyrekcji poczt. *Egiptus*, rozbił się na morzu Czarném, w bliskości Samsoun, wracając do Konstantynopola. Mgła wskutku któréj podobnyż los spotkał przed kilku dniami jeden statek Lloyda austrjackiego, była przyczyną i téj ostatniéj katastrofy. Szkody poniesione przez statek *Egiptus*, są bardzo wielkie. W pierwszéj chwili niebezpieczeństwa, wszystkich passażerów wysadzono i zaczęto przystępować do ratowania towarów. Rząd wysłał ztąd na miejsce wszelką potrzebną pomoc dla ratowania statku.

Zapowiadają ważne zmiany które wkrótce nastąpić mają w ciele dyplomatycznem ottomańskiem. Ambassada wiedeńska i missja w Petersburgu, mają najpierwéj uledz zmianom co do osób. *(Ind. Belge.)*

DONIESIENIA.

Wyszło z druku dzieło: — *„Owczarstwo Popularne"* czyli *Nauka chowu owiec*, przeznaczona szczególniéj dla pomniejszych gospodarzy, dla oficyalistów gospodarstwa wiejskiego, oraz dla owczarzy czytać umiejących, przez J. N. Kurowskiego. Objętość 16 i pół ark. wiel. form. z jedną tab. rycin.—Cena rsr. 1 kop. 50.— Dostać go można u autora (ulica Podwal Nr. 549); tudzież w znaczniejszych xięgarniach w Warszawie, na prowincji i zagranicą. (Nr. 163—1).

☞ Następujące nowe kompozycje Stanisława Moniuszki wyszły w Lipsku i są do nabycia w xięgarni R. **FRIEDLEIN** przy ulicy Senatorskiéj Nr. 460. Łódka Pieśń cena kop. 52 i pół. — Łzy pieśń cena kop. 22 i pół.—Kozak cena 22 i pół.—Dwie zorze słowa T. Lenartowicza, cena kop. 30. — Dwie piosnki z nowych wędrówek oryginała Józefa Korzeniowskiego, cena kop. 37 i pół.—Pieśń świętego Wojciecha, utwór Deotymy, muzykę do niéj napisał i ofiarował tejże Deotymie Antoni Teichman, cena kop 45. (Nr. 155—1).

Bank Polski.—Podaje do wiadomości osób interesowanych, że z dniem 13 (25) maja 1858 r., rozpocznie się w sali giełdowéj licytacja na różne kosztowności w banku zastawione a nie prolongowane w terminie, i trwać będzie aż do zupełnéj ich wyprzedaży. Właściciele przeto zastawów zalegających w opłacie prowizji, aby je zabezpieczyć od sprzedaży, winni się zgłaszać do kantoru banku po wykupno lub uzyskanie dalszéj prolongacji, mianowicie co do wyrobów złotych i srebrnych nietrzymających przepisanéj próby podług § 29 N a j w y ż é j zatwierdzonéj pod dniem 10 (22) kwietnia 1851 r. ustawy o zaprowadzeniu probierni, najpóźniéj do 3 (15) maja b. r., gdyż od téj daty podobne wyroby odsyłane będą do mennicy dla wypróbowania ich i ocechowania lub przetopienia i zamienienia na gotowiznę. Wszelkie inne zastawy kosztowności prolongowane być mogą do dnia 8 (20) maja r. b. po téj zaś dacie tylko wykupno dozwolonem będzie. Warszawa dnia 23 lutego (8 marca) 1858 r. — Prezes, rzeczywisty radca stanu, B. *Niepokojczycki*.— Naczelnik kancelarji, radca kollegialny, *Łubkowski*. (Ner 112.—4).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY. *Dembowski* Tytus obyw. z Nacpolska nr. 444, *Dąmięcki* Stanisław obyw. z Przetyczy nr. 585, *Dąbrowski* Alex. ob. z Drwalewa nr. 584, *Gosławski* Alex. ob. z Czyszkowa nr. 625, *Jelski* Józef ob. z Sobień nr 625, *Kasprzycki* And. podporucz. z Kowna nr. 625, *Krosnowski* Andr. ob. z Gór nr. 625, *Karnkowski* Sylwester ob. z Młogoszyna nr. 584. *Moszczeński* Arseniusz obyw. z Kijowa nr. 634, *Potocki* Ant. hr. z Witebska nr. 613, *Puchała* Zdzisław ob. z Kątów nr. 585, *Pstrokoński* Witosław ob. z Wygiełzowa nr. 584, *Swidziński* Tytus ob. z Podczaszéj Woli nr. 603, *Sokołowski* Hen. ob. z Żarek nr. 601, *Walewscy* Karol i Piotr ob. z Parzymiechu nr. 414 *Wessel* Ign. sędzia pokoju z Zyzyna nr. 476, *Zagrodzki* Władysław obyw. z Kalisza nr. 634, *Zawisza* Alex. ob. z Szatkowic nr. 603. *Czosnowska* Marja hr. z Krakowa nr. 411, *Włodkowski* Ant. kupiec z Paryża nr. 747.

WYJECHALI Z WARSZAWY. *Cieszkowski* Xaw. ob. do Susk, *Czyński* Grzegorz ob. do Szubska, *Domański* Stanis. ob. do Jasieńca, *Dembowski* Apolinary ob. do Wychodźca, *Jackowski* Alex. prezes dyrekcji szczegółowéj T. K. Z. do Płocka, *Musiałowicz* Julian ob. do Skórkowic, *Ożarowski* Stanisław hr. do Grodna, *Bostkowski* Jul. do Trzebiatowa, *Tymowscy* Kajetan i Kazim. ob. do Postękalic, *Trzciński* Ignacy ob. do Lublina.

— Wczoraj statkiem parowym *Pilica* odpłynęło w górę rzeki Wisły osób 15, a na dół stat. *Niemen* osób 32, przypłynęło zaś z góry statkiem *Narew* osób 11, a z dołu statkiem *Płock* osób 33.

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Laird z Dumbiki* (wznowiona komedja).

TEATR WIELKI. Dziś: *Sztuka przypodobania się.—Wesele w Ojcowie.*—Jutro: ....

Dziś dołącza się TABELLA 3ciéj klassy 91széj loterji klassycznéj.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 5 (17) Kwietnia 1858.— Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański*.